**Jan Kochanowski - Pieśń świętojańska o Sobótce [Panna XII]**

Wsi spokojna, wsi wesoła,

Który głos twej chwale zdoła?

Kto twe wczasy, kto pożytki

Może wspomnieć za raz wszytki?

Człowiek w twej pieczy uczciwie

Bez wszelakiej lichwy żywię;

Pobożne jego staranie

I bezpieczne nabywanie.

Inszy się ciągną przy dworze

Albo żeglują przez morze,

Gdzie człowieka wicher pędzi,

A śmierć bliżej niż na piędzi.

Najdziesz, kto w płat język dawa,

A radę na funt przedawa,

Krwią drudzy zysk oblewają,

Gardła na to odważają.

Oracz pługiem zarznie w ziemię;

Stąd i siebie, i swe plemię,

Stąd roczną czeladź i wszytek

Opatruje swój dobytek.

Jemu sady obradzają,

Jemu pszczoły miód dawają;

Nań przychodzi z owiec wełna

I zagroda jagniąt pełna.

On łąki, on pola kosi,

A do gumna wszytko nosi.

Skoro też siew odprawiemy,

Komin wkoło obsiędziemy.

Tam już pieśni rozmaite,

Tam będą gadki pokryte,

Tam trefne plęsy z ukłony,

Tam cenar, [tam] i goniony.

A gospodarz wziąwszy siatkę

Idzie mrokiem na usadkę

Albo sidła stawia w lesie;

Jednak zawżdy co przyniesie.

W rzece ma gęste więcierze,

Czasem wędą ryby bierze;

A rozliczni ptacy wkoło

Ozywają się wesoło.

Stada igrają przy wodzie,

A sam pasterz, siedząc w chłodzie,

Gra w piszczałkę proste pieśni;

A faunowie skaczą leśni.

Zatym sprzętna gospodyni

O wieczerzej pilność czyni,

Mając doma ten dostatek,

Że się obejdzie bez jatek.

Ona sama bydło liczy,

Kiedy z pola idąc ryczy,

Ona i spuszczać pomoże;

Męża wzmaga, jako może.

A niedorośli wnukowie,

Chyląc się ku starszej głowie,

Wykną przestawać na male,

Wstyd i cnotę chować w cale.

Dzień tu, ale jasne zorze

Zapadłyby znowu w morze,

Niżby mój głos wyrzekł wszytki

Wieśne wczasy i pożytki.